Nr. 17. **Warszawa, dnia 12 (24) Kwietnia 1875 r.** **Rok IV.**

TYGODNIK ROLNICZY.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą, lub najlepiej przesełając pieniądze wprost pod adresem: **Do Redakcyi Tygodnika Rolniczego, w Warszawie Aleja Jerozolimska Nr. 34 (nowy)**, gdzie wszelkie listy i korespondencje adresować należy.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za stosowną opłatą.

PRENUMERATA WYNOSI:

w Warszawie:		Na prowincji i w Cesarstwie z przesyłką w opaskach opakowaniem i ekspedycją:	
rocznie	rsr. 4 kop. 80	rocznie	rsr. 6 k. —
półrocz.	„ 2 „ 40	półrocz.	„ 3 „ —
kwartał.	„ 1 „ 20	kwartał.	„ 1 „ 50

za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop. na kwartał.

W Austryi w stosunku 10 złr. rocznie;—w Prusach rocznie 6 talarów w. p.

Cena Numeru pojedyńczego kop. 15.

Rok nauki. — Jeszcze jedno zapytanie o owcach Romanowskich.

Lata pomyślności, zwiększając zamożność ogółem, usypiają działalność ludzką, zmniejszają zabiegłość i do zbytecznej w przyszłość ufności nakłaniają; nagłe przebudzenie się ze snów ułudnych zbyt boleśnie uczuwać daje niewłaściwość dawniejszego postępowania i do rozumnej i wytrwałej pracy zniewala. Niestety, tych ujemnych wyników pomyślności bynajmniej zaznaczyć nie możemy: szereg lat niepomyślnych, a jednych gorszych od drugich, powinien być bodźcem do wszelkiego rodzaju wysileń, do rozejrzenia się naokoło gdzie i czego szukać, żeby podołać mnożącym się trudnościom, żeby zapełnić coraz większe niedobory. Rok ubiegły do najbardziej charystyjnych zaliczyć musimy; nieurodzaj paszy, zima wczesna, długa, pola śniegiem pokryte, wiosna zaledwie w połowie kwietnia rozpoczynająca się, a ztąd opóźnienie zasiewów jarzynnych przy niedostatku pożywnej karmy, oto są główne punkta ujemne obecnie rozpoczynającej się kampanii wiosennej.

Wobec takich trudności, które ciężkim kamieniem przyciskają najlepsze chęci, rolnicy zapytują, jakim sposobem wybrnąć z tak przykrego położenia, tembardziej, że gospodarstwa, któreby poszczycić się mogły zaoszczędzonemi zasobami, do wyjątków należą.

Od najdawniejszych czasów słabą stroną rolników jest liczenie na wielkie dochody; tym sposobem zaniedbują się te źródła, które kropelkami zasilają rolniczą kassę, a w ostatniem podkreśleniu, mogą, po pewnym lat przeciągu znaczną przedstawiać summę. Lata wielkich urodzajów, lata realizowania niezwykłych dochodów bezpowrotnie przeminęły; spłata wierzytelności, wyrobienie się z interesów, na które tak powszechnie liczono, bezpowrotnie, jak się zdaje, przeminęły; w dzisiejszych czasach rolnik może się nazwać szczęśliwym, jeżeli niewielki z majątku wyciągnąć zdoła procent i odpowiednie pracy swojej uzyska utrzymanie. Klęski, jakich bezustannie doznajemy, zaprawiają ludzi do ciągłych z przeciwnościami zapasów i szukać każą środków zapobieżenia, opłakanym skutkom; zwiększenie plonów, przy zmniejszeniu kosztów produkcyi, użycie ulepszonych maszyn i narzędzi, zaprowadzenie wyrozumowanych systematów, oszczędność w osobistych wydatkach, oto są wyniki lat niepomyślnych, które podniecają instynkt zachowawczy każdemu wrodzony. Gdybyśmy się zwrócili wspomnieniem do lat łatwej gospodarki i porównali je ze stanem dzisiejszym, ujrzelibyśmy różnicę wielką, na korzyść obecnego stanu; poziom intelligencyi podniósł się w stosunku zmniejszenia dochodów: kto przed dziesiątkiem lat pomyślałby o drenowaniu, o użyciu nawozów mineralnych, o uprawie buraków pastewnych, o uprawie kukuruzy pastewnej, która, mówiąc nawiasem, tak radykalny w gospodarstwach zapowiada przewrot, ktoby znacznym kosztem sprowadzał żniwiarki, kosiarki, kultywatory, brony wirujące, walce pierścieniowe i tym podobne

Pogląd ogólny na stosunki ekonomiczne w zachodnich guberniach

przez **A. J.**

(*Ciąg dalszy.*)

W tem miejscu uważam za właściwe powiedzieć o płóciennictwie, niegdyś do takiego stopnia ulubionem przez mieszkańców, że zostawało pod opieką specyjalnych, obecnie zaś znajduje się w bardzo zaniedbanym stanie. Prawie cała Żmudź, tudzież powiaty: Wilejski, Dziśnieński, Swięciański gub. Wil.; powiat Borysowski gub. Mińsk; powiaty Lepelski, Lucyński i inne, gub. Witebskiej, słyną z produkcyi przewybornych lnów i konopi; a szczególnie lny rakiskie z dóbr Rakiszki, w pow. Nowoaleksandrowskim, gub. Kow. wysoko są cenione na dalekich rynkach zagranicznych i nawet zasłużyły na uwagę naturalistów; lecz dziwić się należy, dlaczego te miejscowości spławiając massy pięknego włókna na Baltyk, nie pomyślą o własnych krajowych płóciennych warsztatach. Wprawdzie probowano tu wyrobów płóciennych, w Łohojsku w pow. Borysowskim, lecz fabryka po krótkiem trwaniu, dla braku kapitału, przed kilkunastu laty upadła zupełnie. Założycielem był znany luminarz litewski, Konstanty Tyszkiewicz, który doskonale pojmował znaczenie dla kraju olbrzymiej lnu produkcyi i rad był przykładem zachęcić współobywateli. Fatalny koniec fabryki Łohojskiej, tem bardziej zobojętnił tendencyję do wzmiankowanego przedsiębierstwa i odtąd nikt już nie pomyślał o wskrzeszeniu i rozwinięciu tej gałęzi przemysłu, mogącej zapewnić krajowi niezmierne korzyści. Setki tysięcy berkowców lnu rok rocznie spławia kraj Niemnem do Pruss i Dźwiną do portu rygskiego na zagraniczne rynki, a następnie, za przeróbkę obcą, drogo przepłaca. Jeżeli obfite łąki nadbrzeżne Narwi, Niemna, Bobry i innych rzek w gub Grodzieńskiej wyhodowały nam zasobne owczarnie, z których umiano skorzystać i tak stanęły liczne fabryki sukienne, to również miejscowości Litwy w len urodzajne, powinnyby, zdaje się z natury rzeczy, rozwinąć szeroko przemysł płóciennictwa. Lecz wtrąćmy tę smutną uwagę, że niegdyś rząd pruski w krótkim czasie potrafił osiedlić w białostockiem swoich kultuträgerów, to też Niemcy a nie tuziemcy, stanowią tam jedyną siłę fabrycznego ruchu; warsztaty zaś w Albertynie, Pusłowskiego, liczyć można do wyjątków. Ergo, mamyż stracić nadzieję na inicyjatywę swoją w kwestyi przeróbki na miejscu wielkich mass włókna i wywozić je nadal na zapomogę obcego handlu, z jawnem pokrzywdzeniem interesu kraju? Nie, lepiej pocieszać się nadzieją, że się znajdzie nie jeden myślący krajowiec gotowym do podniesienia kwestyi i ożywienia jej w czynie. Bodajby nasi kapitaliści na takie sprawy łożyli fundusze!..

Ale jeszcze kilka uwag poświęćmy niektórym ważnym czynnikom dobrobytu, jako to: rybołóstwu, pszczolnictwu, ogrodnictwu.

Obfitujące w wodę wiele miejscowości kraju, przedstawiają dla rybnego przemysłu nadzwyczajne warunki, i mogłyby na zawsze pozostać niewyczerpanem źródłem bogactwa; dziś zaś gałąź ta podlega najnieprawidłowszej eksploatacyi. Powiaty: Piński, Rzeczycki, Mozyrski, Bobrujski i w części Ihumeński gub. Mińskiej, z swemi rybnemi rzekami: Prypecią, Łanią, Słuczą, Bobrą, Jasiołdą, Stwigą, Piną, Ptyczą, Berezyną i Dnieprem na wchodniej granicy; mający takie jeziora jak: Żyd (w Mozyrsk.), Pohostskie

środki podnoszenia kultury, niezawodnie byłby uważanym za ideologa, który musi zachcianki nawatorstwa niezawodnym opłacić upadkiem. Dziś bez tego wszystkiego, a przynajmniej bez wielu rzeczy obejść się niepodobna, siewniki rzutowe i rzędowe muszą być nieodłączną częścią inwentarza martwego, oszczędzają albowiem znaczną część kosztownego nasienia, zapewniają regularność zasiewu i ubezpieczają nadzieję należytego plonu. Dreny, jakkolwiek rzecz kosztowna, zaczynają w coraz większe wchodzić użycie, jednem słowem każdy ciągnie się do ostatka, byleby niepozostać za drugimi i ochronić się od strat z zacofania wyniknąć mogących.

Hodowla do tej pory na nizkim będąca stopniu, ani w porównanie iść może z tem co dawniej było; zdanie, że dobytek jest złem koniecznem, ustąpił miejsca zupełnie innym przekonaniom; a ostatnia wystawa rolnicza w Warszawie, znaczny w tym względzie wykazała postęp. Bydło rassowe zajmuje miejsce tych okazów, które słusznie nazwanemi były maszynami do robienia nawozu; przysłowie: *dobra i płowa, gdy się w domu uchowa,* okazało się w dzisiejszych stosunkach rolniczych niewłaściwem, a obory zarodowe Szwyców, Algau, Hollendrów, Szwajcarów, Shorthornów rozsyłają rozpłodniki, które zapełniają puste, a przynajmniej bezprodukcyjne obory bydłem dochodowem; produkcyja mleka, mięsa, siły, zastąpi jedyną produkcyję nawozu, bydło stać się musi konsumentem paszy po najwyższej możliwej cenie; a przekonanie, że 10 sztuk dobrze żywionego, odpowiedniemi uposażonego przymiotami bydła, więcej przyniesie korzyści, więcej i lepszego wyda nawozu, aniżeli 30 sztuk słomą żywionych, od których ani mleka, ani mięsa, ani siły spodziewać się nie można.

Gospodarstwa nasze, po największej części zakładane w warunkach ekonomicznych zupełnie od obecnych różnych, ciężkie przechodzić muszą przesilenie; koszta produkcyi nieraz są tak wielkie, że otrzymane plony nie są w możności odpowiedniego ich pokrycia. Wywózka nawozu w odległe części folwarku staje się niemożliwą, obsiewanie ich przeto bez odpowiedniego zasilenia, staje się coraz większem wyniszczeniem i doprowadza je do stanu bezpłodnej pustyni. To co dawniej robiło się zaciągiem, wykonać trzeba najemnikiem, lub kosztownie utrzymanym sprzężajem. Smiało rzec możemy, że przy obecnie praktykowanym z całych przestrzeni podatku gruntowym, przy trudnym i kosztownym robotniku, przy drożyznie dobytku pociągowego, te odległe i wyjałowione części gruntów, pochłaniają wszelkie możliwe dochody. Rolnicy rozważniejsi, ludzie którzy obliczać się potrafią, grunta podobne zamieniają na pastwiska, obsiewają lasem, lub odprzedają, jeżeli uprawa łubinu, która coraz bardziej się rozszerza, niedozwoli im należytych ciągnąć dochodów.

Wspomnieliśmy o drobniejszych źródłach rolniczego mienia, które wysychają z braku odpowiedniego starania; do takich zaliczamy gospodarstwo kobiece, jak: hodowla drobiu, wyrób masła i serów; dalej ogrodnictwo, w połączeniu z pszczolnictwem i nietykaną u nas gałęź jedwabnictwa. Żaden z tych przedmiotów w jednym roku właściciela ziemskiego nie zbogaci; szaleństwem byłoby głosić takie zdania, ale jeżeli weźmiemy w rachubę, że w każdem większem gospodarstwie, zamiast sprzedawania, kupuje się na domowy użytek jaja, drób', masło, sery, że służbie stołowej płaci się za podwieczorki, że drzewa w ogrodach dziczeją, że pnie po pasiekach dawniej zaprowadzonych i z zamiłowaniem pielęgnowanych, próchnieją i na opał się przeznaczają; że o hodowli jedwabników, tak łatwej, tak przyjemnej, a tak wielkie dla kraju rokującej korzyści, prawie nikt nie wie, kiedy książki i broszury w tym przedmiocie bótwieją na półkach księgarskich, dziwić się wypada nad nieoględnością ludzi, którzy przy niewielkiej stosunkowo pracy mogliby otrzymać dość spore dochody. Miejmy nadzieję, że ten rok powszechnego braku i niedoborów natchnie rolników nowemi myślami i nowe postępowania pokaże drogi, zburzenie całych rusztowań wyznaczonych korzyści wykaże mylne rachuby na wielkie jednorazowe zbogacenie się; wykaże, że tylko wytrwałą pracą, zbieraniem kropla po kropli, tworzy się zamożność osobista i krajowa.

Pomiędzy rozmaitemi przedmiotami traktowanemi w piśmie naszem, zamieściliśmy w nim w pierwszym zaraz roku wzmiankę o rassie owiec Romanowskich; różne przymioty przypisywano tym owcom, ale też różnie na to zapatrywali się hodowcy, zdania były podzielone; zdawało się, że ostatnia wystawa rolnicza wykaże czego pod tym względem trzymać się należy; w ostatnich czasach otrzymaliśmy kilka listów, zapytujących nas jak rzecz się przedstawia, tembardziej, że w niektórych okolicach rolnicy zachęceni wielkiemi obietnicami, sprowa-

---

(w Pińsk.), Mucha (w Ihumeńs.); jeziora: Swirskie i Miadziolskie w gub. Wileńskiej; cały zbiornik ogromnych jezior w północnej stronie gubernii Kowieńskiej, w okolicach dawnych Jezieross dziś Nowegoaleksandrowska, pomiędzy któremi jeziora Dryświackie i Duświackie są prawdziwemi zwiastunami blizkiego morza; znaczne wody jeziorne gubernii Witebskiej, szczególnie w powiatach: Lepelskim, Newelskim, Siebieżskim, Lucyńskim, Prelskim i Rzeżyckim; Dniepr wspaniały z swojemi wielkiemi przytokami: Sążą i Drutem w gub. Mohilewskiej; moczary skropione rzekami i osiane jeziorami w południowej stronie powiatu Słonimskiego. gub. Grodzieńskiej, na pograniczu Pińszczyzny, jak niemniej okolice nadnarwskie i nadniemeńskie, powiadam, świadczą o bogactwie niezwykłem przyrody ze względu na rybny przemysł. Ta jednak szczodrobliwość przyrody, jest zarazem i powodem najmniej skrupulatnego nadużywania jej darów, gdyż właściciele wód prawdziwie po macoszemu w nich gospodarzą. O piscykulturze, czyli, hodowli delikatniejszych gatunków w sztucznych stawach, mowy niema, ale co gorsze, to to, iż pomimo wyraźnego zakazu prawa, wszędzie massami wyławiają ryby na tak zwanych „nerestach," to jest w porze tarcia się ryb i trują je nawet rozmaitemi sposobami... Te środki barbarzyńskie, jak wiadomo, wypleniają ryby z nasienia, to też zauważono co raz większe ubóstwo w połowach. Nie raz zdarzyło mi się w tej materyi zasięgać opinji specyjalnych rybaków, filiponów, którzy od czasów dawnych osiedli w kraju tutejszym, trudnią się rybołówstwem prawie wyłącznie; otóż tak kompetentni ludzie powiadają, że rybny przemysł, z powodu widocznie i ciągle zmniejszającej się ilości ryb w kraju, nie opłaca się i w czwartej części w porównaniu tego co było. W ostatnich czasach i ta gałąź musiała ucierpieć, jako i uwłaszczenie chłopów ze wszelkiemi prawami używalności z jednej strony, a z drugiej krytyczne położenie znaczniejszych właścicieli wywołały niepomierną eksploatacyją wód; pierwsi na wyścigi i bezrozumnie nadużywali swobody własności, ostatni zaś potrzebując środków ratunku, wyzyskiwali je gdzie tylko można było. Ta to przyczyna oszołomiła ziemian i wydała ich gospodarstwa na łup niesumiennych dzierżawców; nie z innych powodów też zaczęły znikać dziewicze puszcze litewskie, a olbrzymie szfyry i niebotyczne dęby wycięte i zabezcen sprzedane, tak, że już byś napróżno szukał rówienników „baublisa," opiewanego przez rodzimego wieszcza Adama. Co więc uzbierały wieki, tośmy rychło i bezpowrotnie roztrwonili w znacznej ilości. Aby dać poznać czytelnikowi do jakiego stopnia nieoględna i nieprawna eksploatacyja wód tutejszych wywarła złe skutki, zaznaczę fakt, na który własnemi oczami patrzałem. Oto, w powiecie Ihumeńskim, w dobrach Sierkiejewicze, znajduje się wspomniane wyżej jezioro Mucha, przeszło 300 morgów przestrzeni mające; dziewięć lat temu, sam byłem przy połowie, kiedy *w jednej toni* złowiono 700 pudów pięknych ryb, zaś od 100—300 pudów w toni łowiono zwykle. Dobra te przechodząc z rąk do rąk, wyzyskiwane niemiłosiernie we wszystkich gałęziach produkcyi, stanęły znowu na liście subhastacyjnej, nic więc dziwnego, że i kiedyś sławne z rybołówstwa jeziora, nie wydają dziś z toni kilku nawet pudów drobnej płoci. Zresztą doczekaliśmy się, że transportowana ryba koleją z głębi cesarstwa do nas, konkuruje na rynku.

O pszczolnictwie nie wiele też pocieszającego powiedzieć można. Któż nie wie o tradycyjnych barciach litewskich, o sławnych miodach pitnych, w które opływali naddziady nasze i mieli je jeszcze na wywóz dla zagranicznych sąsiadów. Z wycięciem puszcz upadło prastare bartnictwo, niestało bowiem paszy dla pszczół, a hulające wiatry na odkrytych przestworach, zapewne niedopomogły pozostałym pasiekom: zresztą wyczerpane łąki nie dostarczają kwiecia i w ogóle miododajnych roślin. Póki przyroda niemal sama tworzyła pasieki, póty kraj w miód obfitował, chociaż o nauce pojęcia nie miano; lecz ze zmianą naturalnych warunków, przesądna ciemnota dokonała reszty.

Istnieje tu barbarzyński zwyczaj wycinania co wiosnę plastrów miodnych z głowy ulów, to też w zaziębionem gnieździe powstaje złowrogi gnilec i rozszerza się w ulu, a następnie przechodzi zaraza na pnie inne, na sąsiednie pasieki, wreszcie grasuje po całym kraju. Ta straszna „*dżuma pasieczna,*" jak ją

dzili pewną ilość tych okazów; nie potrzeba przeto udawać się jak Jazon po złote runo do Kolchidy i zapytać tylko osoby które hodowlę ich w kraju prowadziły, ażeby zechciały za pośrednictwem pisma naszego wykazać otrzymane rezultaty i rozwiązać zapytanie: czy rassa ta zasługuje na rozpowszechnienie, czy odpowiada warunkom wymaganym, czy opłaca dawaną im karmę, a zwłaszcza czy wprowadzenie jej w miejsce rass do tej pory utrzymywanych, nie narazi rolników na straty.

W ciągu bieżącej zimy mieliśmy sposobność przekonać się o wielkiej wartości rassy Oxfordshiredown, których produkcyja już na rynku mięsnym Warszawskim się ukazała. Zachodzi ważne dziś zapytanie, czy rassa ta, jak dotąd najpierwsza i najkorzystniejsza, może być porównaną z rassą Romanowską pierwotną, lub z innemi krzyżowaną. Stawiamy te pytania w tem przekonaniu, że ścieranie się zdań popartych rachunkiem i praktyką, wyświetlić powinno kwestyję, a wielką zasługę położą dla ekonomii krajowej ci, którzy wykażą gdzie wyższy otrzymać można dochód. Co do nas, przyznajemy szczerze, że porównanie rass na wystawie, wątpliwości w wyborze nie pozostawia, ale pozory mogą mylić, a zatem czekać musimy dopóki ludzie kompetentni nie wyrzekną ostatniego słowa.

Kukuruza pastewna, jej znaczenie w gospodarstwie, uprawa i przechowywanie na zimę.

(*Dokończenie.*)

III.

Przechowywanie kukuruzy pastewnej na zimę (dołowanie, kopcowanie, zakwaszanie etc.) posiada już obecnie swoję historyję i literaturę.

Już w r. 1867 Adolf Reilhen, właściciel wielkiej cukrowni w okolicach Sztutgardu, uprawiający kukuruzę olbrzymią w znaczniejszej ilości, powziął myśl przechowania jej na zimę. Myśl ta, jak wiele innych dobrych myśli, zrodziła się pod wpływem konieczności, p. Reihlen bowiem zaskoczony został ze swoją kukuruzą niespodziewanym mrozem, który uczynił ją niemożliwą jako paszę zieloną.

W r. 1870, w Czerwcu, p. Vilmorin podał w „Journal d'Agriculture pratique" sposób postępowania p. Reihlen, który zachęcony pierwszą próbą corocznie już dołował znaczną ilość kukuruzy na zimową paszę. Artykuł p. Vilmorin wielkie sprawił wrażenie we Francyi, która naprożno, aż do owej chwili, szukała rośliny pastewnej, zabezpieczonej od letniej suszy i zapewniającej na zimę obfitą żywność dla inwentarza.

„Rośliną tą, tak długo oczekiwaną (mówi pan Lécouteux) była kukuruza olbrzymia, która przy *minimum* robocizny ręcznej, daje *maximum* plonu z morgi, opiera się suszy letniej, znosi bez szkody najobfitszy nawóz, zastępuje miejsce rośliny okopowej i zapewnia obfity plon roślinom następującym."

Jednocześnie z p. Reihlen, bo od r. 1867, zajmował się przechowywaniem na zimę kukuruzy hr. Roederer, a wkrótce potem pp. Houette, Dumont, Tiersonnier, Vilmorin, Kerjégu, Moreul, Goffart i wielu innych. Połączonemi siłami tych gospodarzy kwestyja przechowywania na zimę kukuruzy (i innych roślin pastewnych) została rozwiązana.

P. Reihlen użył sposobu najprostszego. Kazał on kopać długie rowy w ziemi, (nie używając ani cegieł ani cementu) i rowy te napełnił kukuruzą w takim stanie, jak ją przywożono z pola t. j. bez krajania jej na sieczkę. Aby mieć wyobrażenie o ilości przechowywanej przez p. Reihlen kukuruzy, dosyć jest powiedzieć, że dół miał przeszło *wiorstę* długości na 6 łokci szerokości u góry.

Ten sposób przechowywania kukuruzy nie zyskał sobie jednak uznania gospodarzy francuzkich. W samych zaraz początkach p. Kerjégu liczne postawił zarzuty przeciwko sposobowi p. Reihlen, a za nim wielu innych gospodarzy. W samej rzeczy bliższe i głębsze zastanowienie się nad tym przedmiotem, doprowadzić musiało do odkrycia wielu ujemnych stron tego postępowania.

Chociaż gospodarzy praktycznych obchodzą głównie ostateczne rezultaty doświadczeń, nie zaś drogi i środki jakiemi kto doszedł do tych rezultatów, sądzimy wszakże, że nauczającą będzie rzeczą przytoczyć w krótkich słowach, jak niektórzy z gospodarzy francuzkich wprowadzeni zostali na drogę uprawiania kukuruzy na zimową paszę.

P. Hovette, którego nazwisko przytoczyliśmy już wyżej, tak mówi o sobie:

„Już sześć lat przedtem, zanim zacząłem przechowywać kukuruzę na zimę, uprawiałem tę roślinę na zieloną

---

nazywa nieśmiertelny pszczolarz Julian Lubieniecki, dziś stała się silniejszą nad umiejętność nawet postępowych pszczolarzy, którzy tu i owdzie zaczęli myśleć o pszczół hodowli. Niema wątpliwości, iż gnilec rozszerzył się w kraju naszym i stanowi klęskę, przeciwko której tylko solidarna, intelligentna działalność wystąpić może pożytecznie. O tej klęsce i o środkach zapobiegających pisałem rozprawkę umieszczoną w N-ch 36—39 „Tygodnika Rolniczego" do której ciekawego czytelnika odsyłam. Pasiek znaczniejszych nigdzie tu niema, powszechnie zaś trzymają pszczoły w prostych ulach kłodowych i najnieumiejętniej je doglądają; wszakże, jak już wyżej wspomniałem, posiada kraj kilku lubowników, pragnących na zasadzie nauki tę gałąź uprawiać. Wypada więc wspomnieć jako takich p. Rymszę, p. Mierzejewskiego i p. Szalkiewicza w pow. Słuckim; Sołtana w pow. Bobrujskim, tudzież wzmiankowany pszczelnik w Szczorsach. Słyszeliśmy też o kilku pasiekach w gub. Wileńskiej i Kowieńskiej, nieposiadając jednak o nich bliższych szczegółów, więcej powiedzieć nie możemy.

Tradycyjne lasy tutejsze niezmiernie ucierpiały w ostatniem dziesięcioleciu w guberniach Zachodnich. Prawda, że gospodarstwa leśnego porębowego nigdy tu nie było, puszcze jednak szanowano i z oględnością wyrabiano je na towar i ekspensowano na potrzeby miejscowe; lecz w ostatnich czasach rozsrożył się topór nad temi żywemi swiadkami ubiegłych dziejów: gorączkowa budowa kolei żelaznych spowodowała tę klęskę. Świętokradzka ręka wciąż wyniszcza bory odwieczne, a bankrutujący rolnicy tym tylko rozpaczliwym środkiem zapełniają chwilowo swe niedostatki, zawsze jednak nieporzucając nawyknień i narowów pańskich...

W obec warunków przyrodzonej niezaradności, wandalizm ten nie wywiera skutków na utrwalenie własności, jakoż majątki ciągle są wystawiane na sprzedaż publiczną, a przezedlszy, chociaż i łatwo w inne, niekompetentne ręce, po chwili znowu podlegają subhastacyi i tak dalej, a przez to coraz się obniża bogactwo ogólne... Wszyscy zapytujemy, co dalej będzie? ale któż odpowiedzieć zdoła na to pytanie!... Jedna jest może rada skuteczna: nie ukrywać prawdy. skoro się okoliczność ku temu wydarzy; jakoż i niniejsza praca ma na celu wypowiedzenie prawdy bez ogródek i wywołanie środków zaradczych.

Teraz przepłacamy parobków i nie możem ich dostać, ale nieco później, być może inaczej.

Gdzieś indziej z rolnictwem są ściśle złączone: handel i przemysł, ale u nas, te trzy główne motory dobrobytu nie mają pomiędzy sobą nic wspólnego: rolnictwo bowiem o przemyśle wiedzieć nie chce, a zato drapieżny, niesumienny handel eksploatuje dwa pierwsze mizerne elementa.... Merkury, jak widać, niedba o honor dziatwy swojej, skoro kupiectwo tutejsze frymarczy, broii bezkarnie potrajazyski. „Gdzie drwa rąbią tam i trzaski lecą..." a zawsze ktoś je podbierze.... W zamęcie okoliczności krytycznych otworzyło się w ostatnich latach obszerne źródło dla kapitalistów, którzy na wędę swych kruczkowatych spekulacyi uskuteczniali wszechstronne, znakomite połowy.... Nie braknie w kraju pieniężnych magnatów, lecz gdy te samoluby nie podali ręki pomocy współobywatelom, przyszedł kapitał drapieżny i rozszarpał nie jedno mienie na szmaty... Nie dawniej jeszcze jak w roku 1866, za beczkę żyta płacono po 5 rubli, z dostawą na rynek w Wilnie i w Mińsku, a za włókę pięknego lasu, po rsr. 100. Była to chwila pozbawiona wszelkiego kredytu, lecz zato lichwa z bezczelnem czołem zasiadła na tronie i jej się kłaniano niby bożyszczu. W tych smutnych czasach, miliony, w postaci produktów, przeszły za bezcen do rąk spekulantów wyzyskiwaczy; o ile więc ci ostatni zdobyli zysków, zamieniając z obcymi produkta krajowe na *kapitały papierowe*, o tyle kraj stracił w *rzeczywistych* bogactwach: albowiem nie pieniądze w kraju stanowią normę zamożności, jeno zasoby nagromadzonych wytworów. (*d. n.*)

paszę i otrzymywałem plon przewyższający wszelkie inne rośliny pastewne.

„Ale obfitość ta następowała w porze, kiedy drugi pokos koniczyny i lucerny, pastwisko na łąkach etc., wystarczały aż nadto na wyżywienie inwentarza. Okoliczność ta nie pozwalała wykazać wielkiego znaczenia kukuruzy w ekonomii gospodarskiej. Należało poprzestawać na uprawianiu jej na małych przestrzeniach, jako rośliny dodatkowej, posiadającej pewną wartość w latach suszy, kiedy drugi pokos koniczyny i lucerny zawiodły, ale znaczenie kukuruzy było ograniczone.

„To naprowadziło mnie na myśl przechowywania kukuruzy na zimę, i zabrałem się do prób, które od 1871 roku prowadzę bez przerwy.

„Z powodu znacznego stopnia wilgoci mojego gruntu, musiałem się wyrzec od razu myśli przechowywania kukuruzy w dołach, poprostu w ziemi wykopanych, i kazałem pobudować kopce opatrzone w ściany zewnętrzne murowane i takież przegrody, dzielące kopiec na mniejsze przedziały.

„Wtedy jeszcze, gdy używałem kukuruzy wyłącznie na zieloną paszę dla inwentarza, przekonałem się, że pokrajanie jej na sieczkę, czyniło ją łatwiejszą do transportu i rozdawania bydłu, jakoteż o wiele przystępniejszą jako pokarm. Sądziłem, jak mi się zdaje słusznie, że należy ją też i przechowywać w tym stanie t. j. pokrajaną na sieczkę.

„W samej rzeczy doświadczenie nauczyło, że kukuruza tem lepiej się przechowuje, im lepiej jest ubita na jednostajną massę, nie dopuszczającą przystępu powietrza; ze stanowiska oszczędności, usiłować również należy pomieścić jak największą wagę w jak najmniejszej przestrzeni. Z tych powodów sposób p. Reihlen nie uwiódł mię pozorną swoją prostotą i sądzę, że przechowywanie kukuruzy niepokrajanej nie zasługuje na naśladowanie.“

Większość gospodarzy francuzkich jest tegoż samego zdania co p. Houette. Niektórzy wszakże, mianowicie p. Moreul, przechowują kukuruzę w naturalnej postaci, używając wszakże po większej części dołów murowanych na cement, albo też murowanych budowli (gdzie się takowe znajdują i nie mają innego przeznaczenia), poprzedzielanych poprzecznemi ścianami na przegrody stosownej wielkości.

Ci którzy przechowują kukuruzę pokrajaną na sieczkę, różnią się jeszcze między sobą pod jednym względem: jedni uważają, że najkorzystniej jest przechowywać kukuruzę bez wszelkich przymieszek, z wyjątkiem małej ilości soli, inni dodają słomę, zgoniny, plewy, lub inną paszę zieloną.

Nie chcemy tu rozstrzygać, który z tych dwóch sposobów jest korzystniejszy, nie możemy wszakże pominąć pewnej nasuwającej się nam uwagi. Od pewnego czasu w większych gospodarstwach zaczynają wchodzić w coraz większe użycie młocarnie parowe. Obok wielu niezaprzeczonych korzyści, młocarnie parowe przedstawiają tę niedogodność, że dają na raz ogromne ilości ziarn i plew, których przechowanie jest dosyć trudne i wiele wymaga miejsca. Otóż, ponieważ dołowanie kukuruzy i młocka parowa odbywają się jednocześnie, bardzo korzystny przedstawia się sposób zużytkowania i przechowania tych drogocennych środków pożywnych w jednym i tym samym kopcu ze wspólną korzyścią. Nadto, kto posiada lokomobilę, może bardzo łatwo i w krótkim czasie porżnąć na sieczkę cały zbiór kukuruzy i zabezpieczyć ją na zimę. W gospodarstwach uprawiających wiele rzepaku, doły kukuruzowe przedstawiają wyborny środek zużytkowania strączyn na paszę. Jednem słowem w dołach zbudowanych dla kukuruzy można z wszelką łatwością urządzać najrozmaitsze mieszaniny paszy, prawdziwe *komposty pożywne*, i uregulować w nich w odpowiedni sposób stosunek części azotowych do bezazotowych.

Ramy pisma peryjodycznego nie dozwalają na szczegółowe i wyczerpujące opisanie wszelkich sposobów przechowywania kukuruzy na zimę. Nie dosyć bowiem opisać rodzaj kopca lub dołu, jego wymiary, zabezpieczenie od mrozu etc. ale nadto należałoby podać z całą dokładnością tak zwaną *technikę*, czyli wskazać w najdrobniejszych szczegółach jak kukuruza się zbiera z pola, zwozi do kopców, rżnie na sieczkę, miesza ze słomą, zgoninami i plewami, jak napełniają się doły, jak się ubijają i przykrywają ziemią, jak należy sobie postępować przy dobywaniu paszy, aby jak można najmniej z niej zmarnować etc. Jednem słowem, należałoby podać tysiące drobnych na oko, a jednak bardzo ważnych szczegółów, których niewypełnienie może sprowadzić bardzo szkodliwy wpływ na przechowanie kukuruzy, a niekiedy zniszczyć zupełnie cały owoc pracy i narazić gospodarza na smutny zawód.

Temi powodowana względami Redakcyja „Tygodnika Rolniczego”, uznała za stosowne wydać swoim nakładem dzieło p. E. Lécouteux: „*La culture et l'ensilage du maïs et autres fourages verts*” w polskim przekładzie. Treść tego dzieła w ogólnych zarysach jest następująca:

We wstępie wykazuje autor, jak głęboki panuje przedział między gospodarstwami pod względem produkcyi paszy, zaznaczając przy tem wielkie znaczenie kukuruzy dla okolic wystawionych na susze letnie, zwłaszcza od czasu, gdy zbadano sposoby przechowywania jej przez zimę. Przy pomocy tej rośliny okolice dotąd ubogie mogą zdwoić ilość paszy i ilość nawozu.

Co to jest kukuruza? Jakie są jej odmiany, jaki skład chemiczny? Jaki może być plon z morga? Jaki grunt, jaki klimat, jaki nawóz jest dla niej najstosowniejszy? — Oto są pytania, rozwiązaniu których poświęcony jest pierwszy rozdział dzieła.

Drugi rozdział zajmuje się opisaniem wszystkich szczegółów uprawy kukuruzy, jako rośliny pastewnej. Rola kukuruzy w płodozmianie odpowiada zupełnie roślinie okopowej, rozpoczynającej rotacyję, przydatnej do uprawy w rzędy, które następnie można pleć i okopywać tak, że przez to staje się niepotrzebnym ugór właściwy. Na tych podstawach rozwinięte są zasady uprawy kukuruzy: przygotowanie roli, czas zasiewu, rozmaite sposoby obsiewania, ilość nasienia, uprawa międzyrzędowa, sprzęt i użycie kukuruzy na paszę zieloną, nareszcie dołowanie kukuruzy na zimę.

Trzeci rozdział poświęcony jest szczegółowemu opisaniu sposobów przechowywania kukuruzy na zimę w dołach, kopcach, etc. Autor przechodzi kolejno wszystkie sposoby przechowywania, począwszy od najprostszych kopców usypanych na powierzchni i przykrytych ziemią, aż do oddzielnych murowanych budynków. *Książka ta przeznaczoną jest głównie dla gospodarzy praktycznych.* Podane w niej są wymiary kopców, sposób ich napełniania i wypróżniania, warunki jakim powinny zadosyć uczynić etc. W końcu, opierając się na pracy znakomitego chemika (p. Grandeau), przedstawia autor przemiany, jakim podlega kukuruza przez dłuższy czas w kopcu przechowywana, tudzież użyteczność przymięszywania słomy, zgonin, plew i soli, wreszcie jest mowa o sposobach rżnięcia kukuruzy na sieczkę i o rozmaitych pokryciach zabezpieczających kopce od mrozu i deszczu.

W czwartym rozdziale jest mowa o innych roślinach pastewnych, które próbowano przechowywać przez zimę w kopcach jako to: o życie, prosie sorgho, rajgrasie, lucernie, koniczynie, liściach i wytłokach buraczanych etc. Przy tej sposobności zwraca autor uwagę, że zadaniem kukuruzy nie jest bynajmniej wyrugowanie innych roślin pastewnych, nie mogących dorównać jej plonem; przeciwnie, rośliny te obok kukuruzy mogą równe jak przedtem oddawać usługi.

Rozdział piąty pod napisem „Kukuruza i bydło” bada kukuruzę jako środek pożywny, wykazując jej wartość i wpływ na zdrowie i odżywianie bydła.

W szóstym i ostatnim rozdziale wykazana jest rola kukuruzy w płodozmianie i znaczenie jej dla różnych krajów.

Taka jest w krótkich słowach treść dzieła p. Lécouteux. Redakcyja ze swojej strony uzupełni je dopiskami, tak aby mogło stanowić pożyteczny podręcznik dla *naszych* gospodarzy.

Dzieło p. Lécouteux pisane jest pod wpływem smutnego stanu, jaki przedstawia w bieżącym roku większa część gospodarstw z powodu braku paszy zimowej. Gospodarze nasi czytać je będą pod tym samym wpływem i niewątpimy, że wielką ztąd odniosą korzyść. Rozwinąwszy uprawę kukuruzy pastewnej do odpowiednich rozmiarów, gospodarstwa nasze zapewnią sobie *paszę obfitą, pewną i tanią*, co wprowadzić je może odrazu na drogę *prawdziwego* postępu. Dr. *M. Laurysiewicz.*

Buraki na nawozach chemicznych.

Saletrzan sody, siarczan amoniaku, krew, mięso, materyje azotowe, prędko przyswajalne, przyspieszają wegietacyją, zapewniają prędkie wzejście młodych roślin, nadają im siłę opierania się wadom i zmianom samej natury; dla wyłącznej uprawy buraków saletrzan sody przedstawia pewne niedogodności.

Burak z chciwością pochłania sole w ziemi zawarte i dlatego proponowano sadzenie w miejscach, w których sole w zbytecznej ilości się znajdując, niedozwalają wzrastać nowym roślinom. W początku wzrostu burak zabiera pewną ilość azotu z saletrzanu ażeby się uformować, następnie, zwłaszcza w gruntach mocnych i od dawna nawożonych, pochłania sole w naturze. Takim sposobem rolnik wysyła na stracone azot do fabryki cukru, a w burakach otrzymanych pewna część cukru jest unieruchomioną w skutek obecności soli sodowej, dla tego też znajdują się znaczne ilości saletrzanu w tych burakach. Ważnem jest przeto, mówi Ferdynand Lair, inżynier chemik, dla fabrykanta i rolnika, ażeby saletrzan sody został strąconym. I oto dowód: 1000 kil. saletrzanu sody czystej zawierają 364 kil. 70 sody przedstawiającej 835 kil. 28 siarczanu sody. Rozbierając cukier z buraków, waga popiołów siarczanych wyda, w skutek obecności sody, wagę, w stanie siarczanu, wagę, która jak wykazuje doświadczanie, zmniejszona o jedną dziesiątą i pomnożona przez 5, współczynnik przypuszczalny, przedstawi ilość cukru unieruchomionego w skutek obecności soli sodowej. Według tego obliczenia: 1000 kil. saletrzanu sody wprowadza do gruntu pierwiastek zdolny zamienić w massę 3758 kil. cukru, co łatwo tłomaczy niedobory przez fabryki otrzymywane. Siarczan amoniaku może skutecznie zastąpić tę sól szkodliwą, ponieważ nie przedstawia tych niedogodności. Ażeby otrzymać zbiór buraków, których uprawa może być korzystną i wydajność cukru większą, należy używać nawozów w których azot nie znajduje się w stanie rozpuszczalnym; część tego azotu powinna się znajdować pod postacią soli amoniakalnej, ażeby przyspieszyć wschodzenie młodych roślin, druga zaś w postaci materyi organicznych, zdolnych do zatrzymania się w ziemi przez czas wystarczający do wyżywienia się rośliny aż do czasu zupełnego rozwinięcia. Oto są bez zaprzeczenia przymioty, których rolnik szukać powinien w rozmaitych nawozach pod buraki przeznaczanych. Zdanie to utwierdza p. Corenwinder w raporcie złożonym Towarzystwu Przemysłowemu.

Trzy doświadczenia wykonano w okolicach Lille: miały one na celu zbadać różnicę, jakąby można zaznaczyć w ilości i jakości buraków zebranych, stosownie do tego czy pod nie nawożono sole azotowe (saletrzan sody i siarczan amoniaku), czy też nawóz zupełny, zawierający fosforany i sole potażowe. Rezultaty były niejako ujemne, to jest, że korzyść otrzymana z nawożenia była także sama we wszystkich mięszaninach użytych, które były przygotowane w stosunku żądanym, ażeby mogły dostarczyć burakom też samą ilość azotu; ten ostatni przeto pierwiastek zdaje się być widocznie skutecznym. Ztąd to pochodzi, zapewnia p. Corenwinder, że grunta na których prowadzone od dawna gospodarstwo natężone, posiadają w sobie zapas soli alkalicznych, fosforanów, który może i powinien przynosić korzyść następnym plonom; nie należy ztąd wyprowadzać wniosku żeby materyje te były bezużyteczne, ale trzeba ażeby rolnicy starali się utrzymywać ten szacowny zapas i żeby sole potażowe i fosforany były dawane na grunta urodzajne, w charakterze nawozów przywracających pierwiastki zabrane.

P. Corenwinder zwraca uwagę, że rozbiór chemiczny nie wykazał znaczniejszej ilości w popiołach buraków na nawozie saletrzanu sody jako czynniku azotowym, aniżeli na burakach sadzonych na siarczanie amoniaku. Fakt ten jest ważnym, jeżeli jeszcze będzie potwierdzonym, ponieważ upoważni w pewnym zakresie do użycia saletrzanu sody w uprawie buraków.

Inne próby zostały wykonanemi na gruntach bardzo biednych, które nie otrzymały nawozu od bardzo dawnego czasu: działanie soli potazowych z fosforanem okazało się najwidoczniej. Nawóz zupełny który wydał najpiękniejsze rezultaty, składał się z 40 kil. saletrzanu sody, 20 kil. saletrzanu potażu, 40 kil. nadfosforanu wapna i 30 kil. gipsu, razem 130 kil. na 10 arów (335 f. na 60 prętów kw.) Wykonano także próbę z innym nawozem, mniej kosztownym: 50 kil. amoniaku z 20% azotu, 50 kil. mąki fosforytowej z 50% fosforanu, 20 kil. chlorku potażu. Rezultat był równie zadawalającym i ilość soku cukrowego równą. Rezultat ten wykazuje, że chloran alkaliczny posiada łatwość assymilowania fosforytu. Uwaga ta dawniej już wygłaszana przez innych uczonych, potrzebuje być potwierdzoną przez nowe próby, zanim zajmie miejsce pomiędzy faktami spełnionemi.

Aż do tej pory, fabrykanci cukru są przeciwni używaniu chloranów alkalicznych: uprzedzenia te były usprawiedliwionemi przez wpływ szkodliwy jaki te sole wywierają na krystalizowanie cukru, ale obecnie nie mają racyi bytu, skoro używa się powszechnie sposobów oczyszczania wskazanych przez p. Dubrunfaut, sposobów dozwalających strącić chlorany przez działanie przepuszczenia.

Przegląd Korrespondencyi.

Dnia 18 Kwietnia.

Przymusowa bezczynność w czasie zimy, zwita za pierwszem ukazaniem się wiosennego słońca, i jakkolwiek temperaturę mamy nizką i bardzo zmienną, znaczne ożywienie okazuje się na polu; wiele miejsc jednak do tej pory nie obeschło, pomimo bardzo spóźnionej pory, przez co naturalnie nastąpić musi znaczne opóźnienie zasiewu jarzyny, która, o ile pamięcią zasięgnąć możemy, z wielkiemi zawsze dla rolników przychodziła trudnościami. Brak dostatniej i pożywnej paszy zawsze o tej porze najwięcej uczuwać się daje; woły wyczerpują ostatki sił, które wszelkiemi możliwemi środkami podtrzymywać należy, a w latach tak biednych jak rok obecny do najprzykrzejszych chwil rolnika się zalicza.

Kłopotliwy stan wiosennej roboty na wszystko i na wszystkich oddziałać musi; z tej to przyczyny korrespondenci nasi znacznie w nadsyłaniu nam spostrzeżeń są oszczędniejszemi; uważamy sobie przeto za obowiązek odwołać się do nich z prośbą o nadesłanie nam wiadomości o stanie zasiewów w różnych okolicach kraju. Wiadomości te wielce są pożądane; bez pośrednictwa osób życzliwych zaczerpniętemi być nie mogą.

Z Łęczyckiego, w Kwietniu.

W ostatnich czasach często poruszano kwestyje rolnictwa i przemysłu; są bezwzględni zwolennicy tego lub tego, ale czy to słusznie? czy nie lepiej łączyć to razem? Nic niepomoże nawoływanie kapitałów i pracy do rolnictwa, jeżeli te mogą być z większą korzyścią spożytkowane w przemyśle; z drugiej strony, protegowanie przemysłu nie opartego na podstawach pewnych, to jest mogących wytrzymać współ-ubieganie się z innemi krajami, chociażby to nawet było możliwem dopiero w przyszłości, musi kiedyś przy ogólnem dążeniu wolności handlowej, spowodować ruinę fabryk, nie mających w naturalnym to jest niczem niekrępowanym handlu, możliwych podstaw egzystencyi.

Odrąciwszy z przemysłu, fabryki dużo zarabiające w skutek tylko cła opiekuńczego, pozostaje nam jeszcze bardzo obszerny przemysł, który należy spożytkować, i tak: różnego rodzaju kopalnie, fabryki wełniane, maszyn, lniane, cukru, krochmalu, papieru, młynarstwo i wiele innych; otóż te powinny być zawsze i wszędzie korzystnemi dla kraju, jako oparte na przerabianiu materyjału surowego na produkt więcej doskonały. Nie można się zgodzić na to, żeby dla kraju było korzystnem oddawać na przykład wełnę do przerobienia za granicę, a później kupować z niej wyroby, a jeżeliby nawet obecnie ktoś poparł i dowiódł to cyframi, to stan taki może tylko pochodzić z różnych przyczyn niekorzystnych dla dobrobytu kraju, a zatem przyczyny te powinny być koniecznie jak najprędzej usunięte.

Ze względu ludności roboczej, to pracujący w fabrykach stanowią często inną zupełnie klassę ludzi, która nawet jest nie zdolna do rolnictwa, i w wielkiej tylko ostateczności może być z pożytkiem użytą; emigracyja ze wsi do miast jest prawie żadna. Przemysł więc rozwijający się tak powoli jak u nas i nie oparty na ludności czysto wiejskiej, bynajmniej nie przeszkadza rolnictwu, lecz owszem daje nam możność sprzedaży produktów drożej i łatwiej, jak w okolicach zupełnie przemysłu pozbawionych.

Powiat Łęczycki jest pod tym względem w szczęśliwem położeniu, mamy przemysł większy jak w innych stronach kraju, mniej jednak cierpimy od braku rąk do pracy, aniżeli od ogólnego braku tanich pieniędzy, co ma miejsce i tam gdzie wcale przemysłu nie ma.

Ci, co chcieliby zmusić wszystkie kapitały i całą pracę obrócić do rolnictwa, zpewnością daliby dobrobyt ogromny ziemianom, lecz to bynajmniej nie jest słusznem, żeby protegować wyłącznie tylko jedno rolnictwo, na tem się oprzeć, a pominąć inne warstwy ludności, które wprawdzie mogłyby dostać żywność tańszą, lecz często nie miałyby jej czem zapłacić i zaspokoić inne swoje potrzeby, które wzrastają w miarę postępu oświaty, a nawet i co do cen produktów rolniczych, to ponieważ my, czy jest urodzaj większy lub mniejszy, zawsze te produkta wywozimy, ceny więc nie ustanawiają się nawet w miarę kosztów produkcyi, lecz w miarę większego lub mniejszego zapotrzebowania za granicą.

Żebym nie był mylnie zrozumianym dodaję, że kraj nasz, czy jak chcą niektórzy „przeważnie rolniczy," czy jak ja życzyłbym sobie, połączony z przemysłem opartym na produktach surowych, miejscowych,—to czy tak, czy tak, powinien zawsze dążyć do postawienia swojego rolnictwa na stopniu coraz więcej doskonałym. Za najważniejszą między innemi do tego dźwignię uważam pieniądz; jeżeli ten jest drogim, nie możemy szybkim krokim postępować naprzód, bo się zrujnujemy; pozostaje nam tylko postęp krok za krokiem; co rok zróbmy chociaż mało, aby nie stać na miejscu. Na kapitały większe i tanie nie rachujmy, bo któż nam da takowe; na kredyt doraźny mało, bo mamy dowód na bankach Warszawskich, które zaczęły z chęcią pożyczać rolnictwu (i w odebraniu mało pewnie doznały zawodów) w prawdzie jak dla nas na wysoki procent, bo na 10 do 11%, a jednak w chwili okazania się korzystniejszego interesu, jak na przykład kolei Nadwiślańskiej, pożyczki te zmalały. Jedyny bank Wzajemnego Kredytu ma dla rolnictwa pewną wartość, bo stopa procentu jest niższą, chodzi tylko o większą jeszcze ilość stowarzyszonych po wsiach, żeby można łatwiej wzajemnie sobie weksle poręczać.

Jesteśmy w ogóle biedni, pracujmy zatem i oszczędzajmy, podnośmy gospodarstwa, lecz bez uszczerbku dobrobytu klassy pracującej dla nas jak i ogółu ludności, lecz oprócz pracy i oszczędności, potrzeba i położenia odpowiedniego dającego możność zużytkowania jak najlepiej tych dwóch podstaw dobrobytu.

Co do szczegółowych wiadomości, to ceny zboża są następujące: Żyto rs. 3,70—3,85; Pszenica 5,70 do 6,15; Groch 7 do 8; Jęczmień 4 do 4.30; Owies 2.85 do 3.60; Kartofle 1.50 do 1.65; Buraki do fabryk kop. 96 do rs. 1.5 a do składów kop. 97½; Koniczyna 23 do 26; Wyka 8 do 9; Łubin 6 do 7; dużo z tych produktów sprzedaje się do Łodzi gdzie cena korca jest wyższą o kop. 25 do 30. Dzień męzki kop. 20 do 25; kobiecy kop. 15. Cena wołów rs. 60 do 80; krów 40 do 45; koni 70 do 100. Cena ziemi rs. 1800—2700.

Gorzelni jest czynnych siedm; przemysł ten obecnie, nie tylko, że nieprzedstawia korzyści, lecz często straty. W skutek ostatniego niespodziewanego podwyższenia akcyzy, zrobionych zostało kilka ważniejszych niekorzystnych umów z pewnym przemysłowcem z Łęczycy handlującym okowitą; niektóre po ogłoszonem wkrótce nowem prawie, podobno zostały dobrowolną umową zmienione, jedna zaś najważniejsza rozstrzyga się na drodze sądowej; wyrok Trybunału zapadł korzystnie na stronę sprzedającego.

Co do służebności, to więcej niż połowa została już przeprowadzona na drodze dobrowolnej umowy i to najważniejszych. Tak pomyślny stan pochodzi nie tylko z dobrze zrozumianego położenia stron interesowanych, lecz i z chętnej pomocy W-go Komisarza włościańskiego, który nigdy nieodmówi swego zjazdu na grunt do przeprowadzenia umowy, pomimo, że się często trafia, iż po kilkakroć te umowy nie przychodzą do skutku.

W Leźnicy Wielkiej został założony skład maszyn rolniczych, pochodzących z warsztatów Pana Wincentego Prądzyńskiego z Kobierzycka (pod Sieradzem).

W okolicy Zgierza był księgosusz, lecz już został uśmierzony. Drzewo wzrasta ciągle w cenie, sążeń półkubiczny kosztuje w lesie rs. 4.50 do 5.50; wprawdzie mamy wielką ilość torfu na błotach Bzury i około Ozorkowa, lecz dotychczas oprócz kopalni ostatnich będących w wybornem położeniu, bo około fabryk przędzalni znacznych, przytem pokład torfu jest dobrych przymiotów i na wzniesieniu, może być zatem i jest z korzyścią eksploatowany wycinaniem ręcznem, nawet bez kopaczek lecz tylko szpadlem, — to reszta torfu nad całą Bzurą stosunkowo w bardzo tylko małej ilości zasila opałem okolicę.

Kopalnia pod Łęczycą, należąca do Daszyny, wyrabiająca torf prasowany maszyną konną, została obecnie zwiniętą; przynajmiej mogę to wnosić z rozebrania budowli i uprzątnięcia takowych, nadmieniam jednak, że to zapewne pochodzi tylko z wyczerpania już zakupionego torfu kilka lat temu przez właściciela Daszyny. O nowej otworzyć się mającej dotychczas nie słychać, jakbądź i chęci są potemu i pieniądze zapewne nie u jednego znalazłyby się, obawa tylko nie spienieżenia korzystnie w większej ilości produktu, wstrzymuje rozwinięcie się tego przemysłu; sądzę jednak, że nadszedł już czas, że obawa ta powinna zniknąć i przemysł ten w bliskiej przyszłości zapewne przybierze należyte rozmiary, zwłaszcza jeżeli będzie prawdziwą pogłoska o zatwierdzeniu kolei żelaznej przez Łęczycę.

Drogi mamy opłakane, pomijam zwyczajne, ale drogi bite w skutek bardzo cienkiej warstwy użytego przy budowie szabru, mizernej reperacyi, bo tylko w wielkiej już ostateczności, a przytem zupełne nieodnawianie rowów bocznych sprawia to, że dzisiaj stojąca w nich woda tak rozmiękcza całą drogę, że w wielu miejscach szaber jest zupełnie poprzerzynany i o transportowaniu większych ciężarów myśleć nie można.

Z rzeczy wyjątkowych zaznaczam fakt emigracyi włościan posiadających i nieposiadających ziemię w okolicę Lublina, gdzie zakupili majątek do podziału przeszło 40 włók obszerny; ci zaś z wychodców co nie mieli dostatecznych funduszów, poumieszczali się w tamtej okolicy, jako wyrobnicy dzienni, za umówioną opłatą, mieszkaniem, opałem i pastwiskiem.

Karol Weisflog.

O zmianie maści u koni i bydła.

Osobliwem jest doświadczenie jakie robi hodowca, że przez imaginacyję matki w czasie jej ciężarności, kolory otaczających przedmiotów, a szczególniej kolory zwierząt najbliżej sąsiadujących, przenoszą się często na potomstwo. Tak często zauważono, że powtarzane często bielenie wapnem w stajniach, oborach i przedziałach, gdzie znajdują się gromady hodowane, wpływa na powiększenie się stosunku cieląt białych lub biało-łaciastych. Jeden z celniejszych hodowców, zajmujący się hodowlą bezrożnej, czarnej szkockiej rasy „Angus", przez doświadczenia powtarzane przez długie lata przyszedł do tak silnego przeświadczenia, że przedmioty kolorowe wywierają wpływ na cielne krowy, że starannie unikał wszelkich białych pasów w oborze, niewyłączając drzwi i żłobów, i ażeby tylko utrzymać czarną maść w swoim zawodzie, wszędzie do pociągania przedmiotów używał smoły w miejsce wapna.

Przy takich autentycznych faktach, sprawdzonych w nowszych czasach, nie potrzebujemy się dziwić temu, gdyż patryjarcha Jakób biblijny, któremu teść jego Laban zapewnił na tantjemę wszystkie owce pstrokate, otrzymał je tym sposobem, że stawiał białe łaty tuż przy żłobach macior. Tak też później niejednokrotnie zauważono, że białe świnie nieutrzymują długo czystej maści białej i dają potomstwo upstrzone czarnemi plamami, jeżeli mają styczność z czarnemi wieprzami. Oględni hodowcy rasy Shorthron skrupalatnie przestrzegają stykania z innemi rasami, odróżniającymi się maścią od rasy Shorthornskiej. Tak samo zapewnia jeden z doświadczonych hodowców, że przed kilkoma laty posiadał kosztowną krowę rasy Shorthorn, która, kiedy miała być puszczoną do buhaja, odbiegła od niego i stała czas niejaki przed wrotami po za którem znajdowały się woły rasy Hereford, poczem wkrótce pokrytą została przez buhaja rasy Shorthorn, i po upływie czasu ciężarności dała na świat cielę różniące się tak od krowy jako też od buhaja, przedstawiające obraz wołów Hereford'skich, które wywrzeć musiały stanowczy wpływ na podobne wykształcenie. Coś podobnego opowiadają także o sukach, które doznają szczególnego pociągu do jednego psa, a zapłodzone przez innych, dają szczenięta maści najwięcej ulubionego.

Maść jako też inne charakterystyczne przymioty potomstwa, w pewnych okolicznościach nie wypływają zawsze od ich bezpośrednich rodziców, ale więcej od innych buhajów, z któremi matka dawniej, przed ostatnim porodem miała stosunek. Buhaj rasy bezrożnej, szkockiej, czarnej Galloway albo Angus, użyty do skoku zwykłych krów, z krótkiemi rogami, daje w zasadzie jako rezultat czarne bezrożne cielęta w przeważającej liczbie. W następnych latach, jak to stwierdzono licznemi doświadczeniami, krowy pokrywane najpierw buhajami czarnemi bezrożnemi, po użyciu do skoku w następnych latach buhajów swojej rasy, dawały często cielęta czarne, szare, lub cętkowane, tak że wpływ pierwszego krzyżowania z buhajem innej rasy, widocznie występuje.

Szczególniejsze to zjawisko starano się w nowszych czasach wyjaśnić w rozmaity sposób. Najprawdopodobniejszem zdaje się być przypuszczenie, że pierwszy buhaj, oprócz upładniającego działania na jedno lub więcej jajeczek, z których później powstają młode, przelewa wrażenie na inne jajeczka w macicy, które w jajeczniku pozostawać mogą przez jeden lub kilka peryjodów poczęcia, i dopiero z czasem, w skutek późniejszego zapłodnienia pod innym skokiem ożywione, występują na jaw, przyczem wtedy owo nasycenie przez pierwszego samca wykształcają i wraz na jaw wydobywają.

— *k.*

Rozmnażanie ryb w Chinach.

W Numerze 13-ym z roku bieżącego pisma naszego, podaliśmy środki tuczenia i handlu rybami w Chinach, stanowiącego nader obszerną i zyskowną gałąź przemysłu narodowego, w tem przekonaniu, że nie jeden z czytelników naszych zechce również zaaklimatyzować go u nas, tém więcej że ceny ryb nietylko u nas, ale w całej Europie ciągle się podnoszą z powodu wyjaławiania się wód i zaniedbanej ich hodowli. Chińczycy jednakże, acz z powodu swego konserwatyzmu tak daleko pozostali w tyle pod względem nauki w porównaniu z przestarzałą Europą, mającą na wszystko gotową formułkę, jednakże w życiu praktycznem pod wielu względami mogą jej być mentorami. Do tych należy rozmnażanie ryb, stanowiące oddawna odzielną i wyłączną gałęź przemysłu między niemi.

Środek ten polega na tem, że w ostatnich dniach kwietnia budują na rzekach, w trzeciej części ich szerokości, płoty z gałęzi bambusowych i oprócz tego dla ryb, mianowicie płynących brzegiem, zanurzają przy pobrzeżach wiązki bambusowe. W tych wiązkach ryby składają swą ikrę, one też zatrzymują ikrę płynącą z innych miejsc rzeki z jej biegiem. Po kilku dniach wiązki i płoty wyjmują i zdejmują z nich ostrożnie ikrę rybacy, potém rozwożą ją w swoich sadzach, a posiadacze wielkich ferm rybnych zakupują ikrę na miejscu. Jeśli zaś ikra przeznaczoną jest do zapłodnienia małych sadzawek, to upuszczają takową do nich bezpośrednio; jeśli zaś do rozmnożenia ryb w jeziorze, wtedy składają ją w kanaliki wykopane na brzegu jeziora, z którem je łatwo skomunikować.

W pierwszych dniach wyklutą rybę karmią rozrzedzonem w wodzie żółtkiem kaczych jaj, jedno na dwanaście garncy wody, po pięciu lub sześciu dniach powiększają ilość żółtek i dochodzą do trzech jajek na tęż samą ilość wody; potém stopniowo zmniejszają ilość żółtka zastępując je tartym grochem. Po sześciu tygodniach łączą kanaliki z jeziorem gdzie dalej karmią ryby, rzucając im pokarm w oznaczonych godzinach, raz, dwa lub trzy razy dziennie.

Chińczycy uważają za bardzo pożyteczne dla wykarmiania ryb, sprowadzać do takich zbiorowisk scieki od ludzkich odpadków.

ROZMAITOŚCI.

Przechowywanie mięsa. Bardzo prosty sposób przechowywanie mięsa w porze letniej, na wsi, w braku lodowni, jest następujący: Wyjmuje się z beczki jedno dno, wszakże tak, aby znowu mogło być szczelnie zasadzonem; na spodzie beczki stawia się podstawkę z kawałkami siarki, siarkę zapala się i zaraz zapuszcza dno, przy którem zawieszone jest wewnątrz mięso. W taki sposób, przy powtarzaniu tego postępowania, można mięso utrzymać w lecie przez 10—12 dni w stanie świeżym bez zepsucia, i takowe nie nabiera wcale smaku i zapachu kwasu siarkowego.

— W Guberni Lubelskiej przybywa trzecia *cukrownia*, w majętności Zakrzówek, należącej do jenerała Trepowa. Cukrownia ta urządzoną zostaje na wyższą skalę i z zastosowaniem najnowszych ulepszeń technicznych fabrykacyi. Zakład ten wkrótce funkcyjonować zacznie.

Spółka dla wyrobów z glinki ogniotrwałej. „Gazeta Przemysło-Rzemieślnicza” donosi (Nr. 7 r. b.) ze pp. Walewski, Kajowski i Wajnberg zawiązali spółkę na otworzenie we wsi Paszkowice, powiecie Opoczyńskim, wyrobów z glinki ogniotrwałej, której kopalnia znajdująca się na gruncie wsi powyższej, dostarczała dotąd swego wybornego produktu fabrykom zagranicznym. Przedsiębierstwu temu taż gazeta rokuje świetne powodzenie.

— W Smile miasteczku w Guberni Kijowskiej, założoną została *szkoła dla cukrowników*. Smiła należy do hr. Bobryńskich. *(G. P. R.)* — *k.*

— Od pewnego czasu zasiada, jak wiadomo w Petersburgu, *komitet do opracowania przepisów tyczących się najmu robotników*. Prezydującym w komitecie jest minister Wałujew. Otoż komisyja to ukończyła swoje prace w dziale tyczącym się wsi i budowli prywatnych i zajęła się kwestyją najmu robotników do żeglugi. *(G. P. R.)* — *k.*

— Pan Tadeusz Hubicki, dziedzic dóbr Smoleń w powiecie Olkuskim, Guberni Kieleckiej, odkrył *pokłady galmanu*, w głębokości 36 stóp. *(G. H.)* — *k.*

Rolnica zbożówka (Agrostis segetum). Gąsiennice rolnicy zbożówki w czasie łagodnej jesieni wyrządzają szkody w zasiewach aż do połowy Października, przy końcu wszakże tego miesiąca stają się już mniej szkodliwemi i z nastaniem ostrzejszej pory zagłębiają się w ziemię na zimowisko. Przeobrażenie odbywa się na wiosnę, ale tak wcześnie, że w tej porze roku nie mogą wyrządzać szkody. Inne gatunki rolnicy, poczęści wyróżniają się od tego rodzaju rozwoju i szkody wyrządzane w zasiewach w jesieni pochodzą głównie od wzmiankowanego owadu. Pomiędzy grassującemi okazami napotykane bywają okazy *Agrostis corticea*. Ale w stosunkowo tak małej ilości że wszelkie szkody odnosić należy do odmiany *Agrostis segetum*. Ze sposobu życia tych owadów okazuje się że posiewy po polach uszkodzonych poprawiać można dopiero przy końcu miesiąca października. O ile tak spóźnionego siewu oziminy nienależałoby doradzać, wypada koniecznie starać się o obsiew tam, gdzie gąsiennice pojawiły się w znacznej ilości. Na pociechę przytem dodać należy, że natura sama powtórnemu pojawieniu się tego owadu na tem samem miejscu massami nie dozwala, a to skutkiem epidemii grzybkowej, jakiej w późnej jesieni i w zimie ulega wiele gąsiennic. Wedle pięknych poszukiwań prof. F. Cohna, epidemija ta grzybkowa wywoływaną zostaje przez Tarichium megaspermum Cohn. — *k.*

Fałszowanie kawy. Gazeta „Polytechnische Notitzblatt” pisze o fałszowaniu kawy co następuje: Przy ocenianiu dobroci kawy, publika, nie bez pewnej szłuszności, zwracała uwagę na jej kolor zielony; okoliczność ta wszakże nie ma obecnie już żadnej wartości. Jeżeli sprowadzony ładunek nie okazuje żądanych przymiotów, niepozostaje kupcom nic innego, jak użyć odpowiedniego barwnika, któryby mógł naturalny kolor zielony jak najdokładniej naśladować. Niestety, duch wynalazczy niezbyt długo pracował nad tym przedmiotem i zwrócił swą uwagę na farby zawierające w składzie swoim miedź; w portach zatem pourządzano kompletnie farbiarnie do farbowania kawy, jak to już dawniej miało miejsce z różnemi gatunkami herbaty. Ażeby mieć niejaką rękójmię używania czystej kawy, to najlepiej sparzyć ją gorącą wodą, wypłukać, wyszuszyć i potem dopiero użyć do palenia. Przez postępowanie takie kawa nie straci bynajmniej nic na swej dobroci, chociażby była czystą, wolna od farbierskich przymieszek, gdyż istotne i działające części składowe kawy dosięgają zupełnego rozwoju dopiero w prażeniu (przez palenie w naczyniu zamkniętem). W razie zaniedbania mycia farbowanej kawy, materyje barwnicze użyte do tego celu, przy prażeniu zespalają się z kawą i z postępem czasu, oprócz nieprzyjemnego smaku, oddziaływają szkodliwie na organizm. Celem wykrycia czy w wodzie pozostałej po wymyciu kawy znajduje się miedź, potrzeba tylko po słabem zakwaszeniu, zanurzyć w niej dobrze wyczyszczony nóż żelazny (właściwie stalowy) i potrzymać w niej kilka minut. Cienki, czerwony nalot, jaki na nożu okaże się, nie jest czem innem jak miedzią metaliczną i tym sposobem zdradza jej obecność.

Praktyczna wiadomość o wyrabianiu miodu owocowego. Podług wiadomości zamieszczonej w „Pr. Ldw” (Rolnik praktyczny) fabrykacyja miodu owocowego w nadreńskich prowincyjach, gdzie istnieje przeszło pięćdziesiąt tego rodzaju fabryk, bardzo dobrze procentuje się. Niektóre z tych fabryk wyrabiają od Października do Stycznia po 50 centnarów miodu owocowego. Fabrykacyja miodu owocowego jest najkorzystniejszem spieniężeniem owocu w latach urodzajnych. W latach nieurodzajnych zakład fabryczny nie ma powodu być bezczynnym, gdyż w braku owoców może być wyrabianym miód kawonowy, dyniowy, burakowy, marchwiowy, kukurużowy, które przy właściwym postępowaniu, jakkolwiek znacznie mniejszej ilości, dostarczać mogą tańszego i również poszukiwanego miodu, jak owocowy. Fabryczne postępowanie polega na tem, że owoc rozpuszcza się w jak najmniejszej ilości wody, (na 100 funtów owocu około 3 garncy wody), w kotle na gołem ogniu, albo też bez dodawania wody za pomocą pary w zamkniętych kadkach drewnianych gotuje się na miękko, sok wyciska się i następnie odparowywa się w parownicach do konsystencyi bardzo gęstego miodu, poczem tak skoncentrowany sok na gorąco, przelewa się do naczyń w których zostaje przechowywanym lub wysyłanym. Dodać jeszcze należy, że jabłka kwaśne mogą być tylko w $^1/_5$ części użyte i że nie należy zaniedbywać starannego oddzielania nadpsutego owocu. Sok daje się wyciskać tem łatwiej i dokładniej, im jest gorętszym; dalej, smak można podnieść w miarę żądania, przez dodanie niewielkiej ilości cynamonu, skórek cytrynowych i t. p.

Na smarowidło do kolei linowych zalecaną bywa massa, składająca się z 1 funta smoły holenderskiej, 1 funta paku piwnego i $^1/_2$ funta kalafonji, które to części składowe przy dodaniu ordynarnego tłuszczu ogrzewa się dopóty, dopóki massa nie nabędzie stałej konsystencyi. Massą tą nacierają się liny przy wolnym ich biegu.

Odpowiedzi Redakcyi.

Odpowiedź Panu H. w K. pod Łomżą. List pański z d. 21 z. m., zawiera zbyt niedokładne dane, abyśmy mogli dać wyczerpującą odpowiedź, *co do jakich pierwiastków grunt został zubożony przez dwuletnią uprawę kapusty na tem samem miejscu.*” Musielibyśmy, co najmniej, wiedzieć jaką ilość nawozu końskiego była dawana corocznie i jaki był plon kapusty. Nie posiadając tych wiadomości możemy dać tylko odpowiedź ogólną, opartą na przypuszczeniach. Otóż przypuszczamy najprzód, że ilość nawozu nie przenosiła 200 cent. na morgę tudzież, że ilość rocznego plonu kapusty wynosiło średnio także 200 centnarów na morgę. W tym stanie rzeczy, ponieważ kapusta bogatsza jest w potaż, jak nawóz koński, zubożenie musiało nastąpić przedewszystkiem co do potażu. Najtańszym środkiem mogącym ten brak zastąpić byłby *surowy siarczan potażu*, sprzedawany w Stassfurcie po $^1/_2$ tal. za 100 fun. celnych (na miejscu). Należałoby użyć tego nawozu w stosunku 3 cent. na morgę i natychmiast po rozrzuceniu przyorać, lub przynajmniej dobrze zabronować. Im wcześniej nawóz ten zostanie w grunt wcielony, tem lepiej. Że jednak grunt pański podlega na wiosnę wylewowi, należy nawieść go natychmiast po zejściu wody.

Być bardzo może, że nastąpiło zubożenie i co do kwasu fosfornego, bardzo więc pożyteczną byłoby rzeczą, nawóz stajenny, mający być użyty pod kapustę, przesypywać od czasu do czasu *mąką kościaną*.

Mamy przekonanie, że jeżeli pan zechcesz pójść za naszemi skazówkami, plon kapusty zwiększy się niezawodnie, czego szczerze życzymy, prosząc o *doniesienie nam* o rezultacie.

SPRAWOZDANIA HANDLOWE.

Warszawa, 17 Kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe o zbożu i produktach).

Ustalające się piękne wiosenne powietrze, wywiera wpływ swój na przebieg zbożowego interesu i normalne uregulowanie się cen.

W środkowych i południowych Niemczech w miarę jak spadłe deszcze dostatecznie odświeżyły ziemię, ceny po drobnej chwilowej podwyżce, napowrót zeszły. Targi angielskie pozostawają w silnem usposobieniu. Dostawy pszenicy krajowej przewyższały wprawdzie przeciętną cyfrę lat ostatnich, co jest dowodem, że zbiory ostatnie były dość bogate; za to dowozy zagraniczne w ubiegłym pierwszym kwartale były znacznie mniejsze, a dla zaspokojenia potrzeb do nowego zbioru dowozy będą potrzebne. Targi francuzkie również dobrze są usposobione, dowozy bowiem z powodu zajęć rolników w polu są szczupłe. W Berlinie ceny zboża do połowy tygodnia się podniosły, następnie przeszły w usposobienie zniżkowe.

Na targu naszym dowozy ziarna w ogóle były uszczuplone, tak z powodu zajęć rolników w polu, jak i okoliczności świąt u Izraelitów.

Pszenica była poszukiwaną i o 30 kop. wyżej płaconą. Wyborowa wyższej wagi osiągała 6,50—6,60, wagi zwyczajnej 6,25—6,45, jasno-pstra 6—6,10, pstra 5,53—5,80, smolna 4,85.

Żyto podniosło się o $22\frac{1}{2}$—30 kop. Płacono za ziarno wyborowe 4,65—4,70, za średnie $4,42\frac{1}{2}$—4,50, za ordynaryjne $4,27\frac{1}{2}$—4,35.

Jęczmienia wszystkie nadeszłe zapasy zakupiono dla prowincyi; płacono za dwurzędowy 4,20—4,35, za czterorzędowy 3,90—4,95.

Owies ciągle poszukiwany, płacono 3,30—3,60.

Groch miał chętnych nabywców, **polny** osiągnął 5,10—6, **cukrowy** 6,50—6,90.

Fasola 9,50—9,70.

Nasiona pastewne bez zmiany.

Mąki pszennej Nr. 1 o 5 kop. wyżej, inne gatunki oraz żytnia bez zmiany.

Okowita ciągle w nadmiernej ilości dowożona, a że z przyczyny nadchodzących świąt u Izraelitów, ci ostatni nie są nabywcami, ceny znacznie się obniżyły. W dniu wczorajszym płacono za transport 1,93 kop.

Cukier. Obroty w interesie rafinady w minionym tygodniu były znacznych rozmiarów i wynosiły około 750 beczek rozmaitych marek. Tranzakcyje te wszakże nie są wynikiem wystąpionych potrzeb konsumcyjnych, ale jedynie następstwem zakupów spekulacyjnych. Niektórzy bowiem spekulanci upatrują w obecnych zapasach zbyt małą ilość, aby mogły wystarczyć do nowej kampanii, rozpoczynającej się zwykle w ostatnich miesiącach roku.

Nabyte partyje są następujące: 200 i 50 beczek Konstancyi po 4,30 i 4,35; 100 beczek Sannik po 4,35; 100 beczek Mniszewa po 4,20, również 200 beczek Konstancyi z przyszłej kampanii po 4 rs. Z zakupów w mniejszych partyjach na konsumcyję płacono za Łyszkowice, Hermanów Ostrów i Oryszew po 4,35, za Dobrzelin 4,30 z odbiorem w fabryce, za Rytwiany 4,30, za Łubno 4,20, za Michałów $4,27\frac{1}{2}$.

Mączki ceny mocne, płacono 3,65—3,75 za kamień 24 f.

(*Gaz. Hand.*)

BANK KREDYTOWY
Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Spółka w Toruniu.

Toruń, 12 Kwietnia.

Wisła oczyszczona z lodu przez cały ten tydzień podnosiła swój poziom, tak że sobotni stan 14 stóp wyżej zera, dzisiaj podniósł się do blizko 17.

Przy tak dużej wodzie kilka dni wystarczy na przebycie całej drogi i dla tego zapewne dziś lub jutro będziemy tu już mieli znaczny przypływ zboża.

W Anglii dowozy zamorskie znacznie się zwiększyły, zredukowany jednak stan zapasów ułatwił dobry zbyt, tak że z 28 nadeszłych okrętów, tylko 3 zatrzymały niesprzedane ładunki, a płacone ceny prędzej wypadały na korzyść sprzedających.

Zapasy Nowojorskie w ostatnich dniach znacznie się zwiększyły, zdrożony fracht i upadek *agia* na złocie chwilowo wstrzymują większy eksport.

Wogóle ostatni tydzień nie przyniósł nam żadnej wyraźnej zmiany w usposobieniu i cenach zboża, płacono bowiem ostatnie ceny a wobec otwarcia żeglugi na Wiśle, najbliższe nam place zarówno z naszym wyczekującą przybrały postawę.

Anglia. Znaczne zamorskie dowozy łatwego miały odbiorcę, krajowa zaś pszenica przy pięknej pogodzie zyskała w kondycyi i dla tego 1 szyling na kwarterze zyskała w cenie.

New-York. Ceny bez zmiany.

Francyja. Dowozy małe, ceny niezmienione.

Belgia. Pod naciskiem większych dowozów ceny zesłabły.

Holandyja. Małe dowozy, zwłaszcza lepszych gatunków pszenicy, wywołały niejaki popyt, wogóle jednak targi ospałe.

Południowe Niemcy. Bez zmiany.

Austryja i Węgry. Zwiększone dowozy sprowadziły małą zniżkę.

Gdańsk. Znaczne poniedziałkowe dowozy zniżyły cenę 2 do 3 marek na beczce, strata ta jednak następnych dni odzyskaną została, tak że stanęliśmy na równi z ostatniemi cenami poprzedniego tygodnia.

Żyto. Dowozy i popyt zarówno nieznaczne utrzymują ciągle niezmienione ceny.

Jęczmień. Zawsze trudny do zbytu.

Groch do gotowania po niezmienionych cenach, ładne gatunki **do siewu** bardzo poszukiwane i po wyższych cenach łatwe do zbytu.

Spirytus. Otwarta żegluga ztąd nietamowany export i brak większych dowozów wzmocniły cenę w Hamburgu, a względnie nizki ich stan zwrócił uwagę spekulacyi tak, że zwiększył się obrót zwłaszcza terminowych tranzakcyi, wszakże i gotowy produkt niemniej łatwego miał odbiorcę, tak że zrealizowano znaczną część dawnych zapasów. Płacono kwiecień-maj-czerwiec $43\frac{3}{4}$ mrk., czerwiec-lipiec $44\frac{1}{2}$ mrk., lipiec-sierpień $45\frac{1}{4}$ mrk., sierpień-wrzesień $45\frac{3}{4}$ mrk.,— co odpowiada za wiadro 80% w Aleksandrowie po potrąceniu kosztów 102 — 104 — 107 — 109 kopiejek.

Toruń. Dowozy niewielkie, ceny bez zmiany.

Płacono za 1000 kilogr.:

Pszenicy pstrej	126—130	fun.	155—157	mrk.
„ „	129—131	„	160—162	„
„ jasno-pstrej	126—130	„	165—170	„
„ jasnej	132—136	„	174—180	„
Żyta	120—125	„	138—140	„
„	125—130	„	143—144	„
Jęczmień			130—142	„
Owies			150—162	„
Groch na paszę			156—162	„
„ do gotowania			165—172	„
Rzepik			—	„
Rzepak			—	„

DOM HANDLOWY
Stanisław Ostrowski & Comp.

Tłomackie Nr. 9 nowy.

Warszawa 13 Kwietnia 1875 roku.

Dowozy zboża szczególniej koleją Terespolską bardzo ograniczone.—Pszenicę dziś bardzo chętnie kupowano, płacąc za najlepsze gatunki drożej.—Żyto droższe i łatwiejsze do pozbycia. — Grochu mniej żądano. — Jęczmień pomimo mniejszych dowozów bez popytu.—Za owies płacoono drożej.

Dzisiejsze ceny produktów franco, skład kupującego.

	Korzec Wagi funtów	Cena korca od kop.	Cena korca do kop.	Cena puda od kop.	Cena puda do kop.
Pszenica Pstra		$472\frac{1}{2}$	525	78	87
Pszenica Jasno pstra		585	600	$97\frac{1}{2}$	100
Pszenica Biała	242	—	630	—	105
Pszenica Wyborowa		630	645	105	107
Żyto Polskie		—	465	—	$79\frac{1}{2}$
Żyto Ruskie	232	405	$457\frac{1}{2}$	70	78
Groch do gotowania	262	590	$672\frac{1}{2}$	90	103
Groch na paszę		487	610	75	93
Jęczmień		345	420	68	83
Owies	202	300	360	85	103
Wyka	142	—	850	—	130
Rzepak	262	650	700	$123\frac{1}{2}$	133
Rzepik	210	—	—	—	—
Koniczyna Biała	210	—	3300	—	—
Koniczyna Czerwona	250	—	—	—	—

Płacono za zwózkę z kolei Terespolskiéj na koléj Wiedeńską kop.—od puda; na wiatraki kop.—od puda.

Okowita. Spirytus 78%. Z dodatkiem 2% gar. po —

Sprostowanie. W Nr. 14 Tygodnika Rolniczego w artykule Jajka zamiast *Tarnowcu* czytać należy *Opatowcu*.

TREŚĆ:—Rok nauki. — Jeszcze jedno zapytanie o owcach Romanowskich. — Kukuruza pastewna, jej znaczenie w gospodarstwie i przechowywanie na zimę. (Dokończenie.) — Buraki na nawozach chemicznych. — Przegląd Korrespondencyi. — O zmianie maści u koni i bydła.—Rozmnażanie ryb w Chinach.—Rozmaitości.—Odpowiedzi Redakcyi.—Sprawozdania Handlowe.—Bank kredytowy. — Dom handlowy. — **W odcinku:** Pogląd ogólny na stosunki ekonomiczne w zachodnich guberniach.

Дозволено Цензурою.—Warszawa, w Drukarni Jana Jaworskiego, Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415.—Odpowiedzialny Redaktor, Jakób Loewenberg.

Wydawca, L. Sygietyński.